

Jarosław Wiśniewski

ZAGADKOWE POGRZEBY W ROSJI

(SCENARIUSZ DLA PODKASTU ALBO DOKUMENTALNEGO FILMU)

CZĘŚĆ PIERWSZA

NAJSŁYNNIEJSZE PRZYPADKI ZE ŚWIATA CELEBRYTÓW

WSTĘP

Piszę z Uzbekistanu i nim zacząłem pisać, zostałem zapytany, czy nie lepiej pod tekstem użyć pseudonimu. Rosja jest blisko i obrażony dyktator z Kremla nie ma żadnych oporów, by swoich oponentów skrócić o głowę.

Nieważne czy to żołnierz, czy ksiądz, czy dziennikarz. Mam tego świadomość, ale wiem, że pisanie anonimów ma mniejszą wiarygodność.

Nie bałem się pisać ostre krytyki w młodości, czego się obawiać po 60-tce?

Zwłaszcza ze świadomością, że tylu porządnych ludzi zwyciężyło strach. Chcę dziś na nowo popatrzeć na ich życiorysy.

Każdemu chcę udzielić kilka linijek.

Prócz prawdziwych męczenników wyliczę też kilku despotów, na których też tzw. "karma" jak powracająca fala przyszła.

Choć początek opowieści może się wydać przyczynkiem do "historii czekistów", nie było to moim zamiarem. To raczej refleksja na losem katów i ich ofiar. Zachęta do dociekań dla rasowych dziennikarzy.

Dla ludzi pobożnych katalog nazwisk na "wypominki".

Wyliczę na początek to, co memu pokoleniu jest znane i oczywiste. Tak dla przypomnienia.

1. Poeta Jesienin

Popularny poeta, sceptyczny wobec bolszewików.

Należał do grupy popularnych kontestatorów, a potem dysydentów. Był wobec bolszewików krytyczny, toteż i oni wobec niego.

Nie wiem, czy miał lat trzydzieści? Chyba nie.

Powieszony w Hotelu w Petersburgu,

2. Poeta Majakowski, piewca komunizmu

Podobno miał polskie pochodzenie.

Na lekcjach rosyjskiego przerabialiśmy jego wiersz *"Słońce w spodniach"*. Wnio-
skować można z tytułu, że to modernista.

Jego twórczość stała się natchnieniem dla tzw. "Socrealizmu".

Bardzo lojalny wobec Stalina.

Mimo to, jak wielu jemu podobnych, czymś władz sowieckich nie zadowolił.

3. Egzarcha Sołowiow

Bratanek słynnego filozofa ekumenisty, Włodzimierza Sołowiowa.

Poeta i kapłan, przetrzymywany w Zakładzie dla Psychicznie Chorych.

Wedle sowieckiego "know how", osoby politycznie niebezpieczne przetrzymy-
wano często w szpitalach psychiatrycznych.

4. Feliks Dzierżyński

Polak z Wileńszczyzny.

Brał udział w wojnie Bolszewików przeciwko Polsce w roku 1920-m. Doszedł
aż do Warszawy.

Zakładał w Białymstoku Polską Socjalistyczną Republikę Radziecką.

Jeden z bohaterów miniatury powieści Żeromskiego *"Na probostwie w Wy-
szkowie"*.

Na tej plebanii z Konem i z Marchlewskim tworzyli sobie "gabinet cieni".

Tam między sobą dzielili ministerstwa.

Zginął młodo w zagadkowych okolicznościach.

Nie pozostawił potomstwa.

Feliks Dzierżyński dał imię wielu miastom i miasteczkom.

Na jego część nazywano ulice i szkoły również w Polsce.

Struktura, jaką stworzył, odznaczała się zawsze dużą dozą okrucieństwa i jest
zamieszana w skrytobójcze morderstwa zarówno w ZSRR jak i za granicą.

Zmieniała nazwę na NKWD, KGB i FSB.

Cele i środki się nie zmieniły.

Makiawelizm doprowadzony do absurdu.

Skoro sam szef nie uchronił się od dziwnej śmierci, to co się dziwić jego ofiarom
i następcom.

5. Miasteczko Białystok - syberyjki Trójkąt

Ponad sto lat temu w okolicach Tomska w Centralnej Syberii grupa osadników z Podlasia stworzyła osadę o nazwie Białystok. Z czasem nazwa się zrusyfikowała na Biełostok.

Pewnego dnia w ramach czystek etnicznych roku 1937-38 zawitało do miasteczka wojsko.

Załadowano wszystkich mężczyzn do wagonów i wywieziono w nieznanym kierunku. Wszystkich co do jednego. Kilkuset może nawet tysiąc.

Mieli wkrótce wrócić.

Nie wrócili nigdy.

Jak kamień w wodę.

Jak Trójkąt Bermudzki.

Podobny los spotkał też wszystkich dłużników od Uralu do Władywostoku. Niektórym Rosjanom zdawało się, że Polak to nie narodowość, ale zawód.

Polacy byli punktualni, pracowici i słowni.

Takiej jakości pracowników potrzeba było na kolei w czasach carskich, aż do wspomnianych czystek.

Rosjanie często tną gałęzie na których sami siedzą.

Z nimi nie trzeba walczyć.

Oni się sami wyniszczą.

6. Polscy Komuniści

W 1938-m roku podczas moskiewskiej Międzynarodówki zginęli przywódcy Polskiej Partii Komunistycznej. Pewnie nie byli spolegliwi.

Drastyczna metoda dla utrzymania dyscypliny partyjnej.

6. Polskie Podziemie

Szesnastu przywódców AK i polskiego podziemia.

Wśród nich, jeśli pamięć mnie nie myli, był człowiek o pseudonimie "Niedźwiadek".

Przepraszam, już więcej nazwisk nie pamiętam.

Ćwiczmy pamięć.

Jan Paweł II nas przestrzegał:

"Naród, który nie zna swojej historii, nie ma przyszłości".

7. Prezydent Bierut

Nasi politycy jak zegarmistrze w czasach PRL-u jeździli do Moskwy "po wskazówki".

Niektórzy powracali w trumnie.

Z czasów Bieruta do dnia dzisiejszego relikty.

Mimo "ustawy dekomunizującej", 30 km na zachód od Wrocławia jest miasto Bierutów i średniowieczne zabytki, których ten Bierut nie budował. Remontem ich też sobie głowy nie zaprzętał. Do dziś miasto wygląda jak ruina.

8. Czeski prezydent Gotwald

Czym Bierut nie dogodził Moskalom, czym Gotwald, nie mam pojęcia, ale to zagadkowa historia.

9. Premier Szastri z Indii

Szastri przybył do Związku Radzieckiego, ale nie do Rosji. Z Indii do Uzbekistanu "na skrót przez Himalaje - 3 godziny lotu. Tyle samo do Moskwy".

Rosji zależało zawsze na wpływach w tym regionie.

Zaprosili do Taszkientu obie zwaśnione strony: Indie i Pakistan. Delegacji hinduskiej przewodził Premier. Coś poszło nie tak.

Zmarł nagle nazajutrz po podpisaniu traktatu pokojowego z Pakistanem.

Ma w Taszkencie pomnik i ulice swego imienia.

Istnieje legenda, że "zmarł z radości".

Uzbecy mają do Hindusów wiele sympatii.

Zachowała się w Taszkencie szkoła średnia dziesięcioklasowa, w której jest wykładany język Hindi.

10. Józef Stalin

Coraz częściej mówi się o tym, że Stalina, który wytoczył słynny "proces lekarzy", mimo wszystko również podtruwano.

Przed śmiercią, wedle legendy, patrzył w sufit tępy wzrokiem i powtarzał jedno tylko słowo: "Bóg - Bóg". Obecny reżym w Rosji odgrzewa kult generalissimusa.

11. Lekarze Stalina

Lekarzy, których się obawiał Stalin, też "zniszczono grupowo". Podobno było wśród nich kilku Żydów, więc przy okazji po raz kolejny "oberwał po szyi" dyżurny kozioł ofiarny, czyli Izrael, "naród do tego wybrany".

12. Beria

Następca i rodak Stalina.

Pochodził z Gruzji i zapewne rządziłby wedle stalinowskich metod.

Zlikwidowany z inicjatywy Chruszczowa.

13. Poeta Stus

Utalentowany poeta ukraiński.

Więziony na Donbasie.

Zmarł bardzo młodo w niewyjaśnionych okolicznościach.

14. Autor 'Czerwonej Kaliny'

Na pozór niewinna pieśń stała się przyczyną odrodzenia świadomości narodowej Ukraińców. Karą za popularność była przedwczesna śmierć jej autora.

O ile pamiętam w "wypadku samochodowym".

Jak niewiele starczyło, by zapracować sobie w ZSRR na kulę w łeb, wypadek lub strychezek.

15. Andropow

Kolejny po Stalinie i Berii wódz sowiecki, który padł ofiarą własnych intryg. Był jakoby chory na cukrzycę, ale w szpitalu podawano mu inne leki niż te, których potrzebował.

"Cukier zamiast insuliny".

16. Agostinho Neto

Prezydent Angoli.

Komunista, kolejny prezydent, który zmarł podczas "przyjacielskiej wizyty" na Kremlu.

17. Wiktor Coj

Etniczny Koreańczyk z Leningradu, zatrudniony oficjalnie jako palacz w kotłowni, miał talent do wyrażania w poezji młodzieżowych nastrojów podczas przemian pierestrojki.

Autor pacyfistycznej piosenki "Wojna".

PRZERAŻAJĄCY OPIS TYSIĄCLETNIJ WOJNY.

Bardzo sugestywna młodzieżowa, nie trywialna muzyka.

Inne niesamowite w treści i ciekawe melodycznie to: "Aluminiowe ogórki", "Dziewczyna z 8-mej klasy".

Zginął w wypadku samochodowym.

Młodzież na ścianach domów i przystanków wypisuje do dziś sprayem troszkę zabawny w moim odbiorze napis.

Jest to parafraza apoteozy Lenina z podstawionym nazwiskiem muzyka:
"Coj żył, Coj żyje, Coj będzie żyć".

Do dziś "przypadkowe okoliczności" tego wypadku są poddawane pod wątpliwość.

18. Piosenkarz i poeta Talkow

Jego piosenki nie podobały się KGB, owszem, były bardzo patriotyczne.

Sam poeta stylizował się, a może "przypadkiem", miał wygląd Jezusa.

To czyniło go jeszcze bardziej wiarygodnym.

Ktoś z widowni czy zza kulis do niego wystrzelił.

Chyba tak to było. Niemal jak Lenon.

Zmarł młodo podczas koncertu.

19. Dziennikarka Poltkowska i aktywistka Starowojtowa

Amerykanka rosyjskiego pochodzenia.

Wyjątkowo sympatyczna postać.

Oddana sprawie podczas Czeceńskiej Wojny.

Interesowała się losem matek żołnierzy zabitych w tej nierównej wojnie. Już wtedy niedoświadczonych i głodnych chłopców posyłano na front jak mięso armatnie. Oddawali kule za chleb. Nie chcieli walczyć. Powstał na ten temat piękny film p.t. "Blokpost".

Rozstrzelana przez nieznaną sprawców na klatce schodowej w Petersburgu.

Podobny los spotkał obrończynię praw człowieka panią Starowojtową.

Dwie dzielne Peterburżanki.

Sumienie rosyjskiej opozycji.

A jednak są na tym świecie "porządni Rosjanie".

Jakby ktoś pytał to odpowiadam.

20. Dziennikarz Borowik

Syn redaktora Niezależnej Gazety.

Jego samolot z kilkunastu pasażerami upadł nazajutrz po tym, jak ukazał się jego artykuł. Był to reportaż opisujący w detalach "pedofilskie inklinacje" Putina.

21. Generał Lebedź

Twarda i popularna, wręcz legendarna osobowość.

Najpierw dowodził przez długie lata jednostką wojsk rosyjskich w separatystycznej Naddniestrzańskiej Mołdawskiej Republice.

Doprowadził do zawarcia pokoju z Czeczenią. Wygrał wybory na stanowisko gubernatora w jednym z syberyjskich obwodów. Chyba w Kenerowo.

Był nazbyt niezależny w myśleniu i bardziej dbał o pokój niż wojnę. Tym się pewnie naraził Putinowi, który pokój w Czeczenii, tak jak obecnie w Ukrainie, chciał zawierać na krwi i na swoich warunkach.

Likwidując generała Lebiedzia i Borowika zainaugurował on całą serię wypadków lotniczych.

Zginął w dziwnych okolicznościach podczas lotu helikopterem.

22. Borys Niemcow

Najmłodszy rosyjski gubernator z Niżniego Nowgorodu. Liberalny, utalentowany polityk opozycyjny. Wicepremier za czasów Jelcyna.

Zwolennik gospodarki rynkowej i aliansu z Zachodem. Zdemaskował ukrytą wasalizację i kolonizację Rosji przez Chiny. Przeciwnik aneksji Donbasu i Krymu. Rozstrzelany w pobliżu Kremla przez "nieznanych sprawców".

23. Prezydent Kaczorowski, Prałat Peszkowski, ojciec Joniec... plus 96 męczenników.

W historii Kościoła zdarzały się już grupowe kanonizacje. Kościół nadawał tytuły świętych takim ludziom sprawiedliwym i pobożnym, którzy udawali się w ważnej sprawie do obozu wroga bez broni w intencji pokoju.

Tak w ręce wroga oddały się w Niemczech św. Urszula i 10 (wedle innych źródeł 1000) towarzyszek.

Podobnie poszli do obozu wroga bez miecza święci Borys i Gleb, bracia Jarosława Mądrego, św. Waclaw, czy męczennicy Podlascy z Pratulina.

Grupowej kanonizacji dokonano na "carskiej rodzinie" rozstrzelanej na Uralu w Jekaterynburgu.

Tak, wracając z kościoła po Mszy św., ginęli też 11 lipca w niedzielę 1943 roku parafianie wielu wołyńskich kościołów.

"Męczennicy ze Smoleńska" też lecieli na Mszę.

Było wśród nich kilku biskupów i kapłanów.

Wielu z nich było w stanie łaski.

Warto to zbadać od strony hagiografii.

Skoro politycy nie chcą "papać rąk" w tej sprawie, to może czas na teologów.

Wśród takich pobożnych ludzi chcę wyliczyć trzy dobrze mi znane osoby.

Prezydenta Kaczorowskiego w białym garniturze spotkałem na schodach wiodących do zakrystii Kościoła św. Wojciecha przy Seminarium Duchownym w Białymstoku.

Był rok 1991 tuż po moich święceniach.

Trwały przygotowania do wizyty papieskiej w Białymstoku.

To był zapewne pretekst do tej wizyty.

Wkrótce potem Lech Wałęsa odebrał z rąk Kaczorowskiego insygnia przedwojennych Prezydentów, przechowane w Londynie.

Jego kresowe rysy mnie zmyliły.

Sądziłem, że to jeden z tutejszych Podlasiaków, parafian św. Wojciecha...

Niewiele się pomyliłem.

Pochodził przecież z Białegostoku.

Tutaj chodził do liceum.

Potem się wszystko wyjaśniło.

Zofia Żak, moja "podopieczna staruszka", którą przez sześć lat odwiedzałem w każdą niedzielę, jak każdy inny kleryk "z przydziału", nigdy wcześniej się nie przyznała, że jest jego siostrą.

Zastanawiające było, że jej dwu synów z Warszawy ciągle jeździło do Londynu. Tego nie mogłem zrozumieć. Zrozumiałem po święceniach.

W PRL-u nie wszystko można było mówić, nawet do kleryków...

Prałata Peszkowskiego spotkałem w Liceum Katolickim przy katedrze, na spotkaniu z harcerzami, a wieczorem w kawiarence nieopodal głównego wejścia do Giganta czyli Szpitala Wojewódzkiego.

Przy obu tych spotkaniach był bardzo wylewny. Nazwał mnie tytułem: "fajny chłopiec".

Parę miesięcy wcześniej byłem wydalony z Rosji. On to sobie tak wytłumaczył i tak mi opowiedział: *"myśmy trafili na Syberię bez sądu i śledztwa. A ty bez sądu i śledztwa zostałeś z Syberii wypędzony. To ta sama chuligańska zgraja i ta sama metoda tak z tobą postąpiła"*

O. Józef Joniec był wobec mnie mniej wylewny, ale, gdy go odwiedziłem w jego skromnym mieszkaniu, od razu kazał mi napisać projekt i zapewnił, że dostanę pieniądze na wakacje dla mojej młodzieży z Batajska nad Donem.

Rzeczywiście.

Cztery razy spędzałem wakacje w Warszawie na Parafiadzie. Moja grupa była przez niego traktowana wyjątkowo gościnnie.

Jedyna grupa z Rosji.

Tak więc tych trzech znałem bardzo dobrze.

Ich śmierć pod Smoleńskiem dotknęła mnie bardzo osobiście...

Nie dajmy się uśpić leniwym polskim Służbom Specjalnym i rosyjskiemu FSB, które cały czas w tej sprawie mataczy.

Nic nie zostało wyjaśnione, a poszlak w sprawie zamachu jest aż nazbyt wiele. Wrak samolotu, własność RP, nie został zwrócony. Polscy lekarze nie byli dopuszczeni przy sekcji zwłok. Ciała nieumyte, szczątki umieszczone w niewłaściwych trumnach. Zagadek i złej woli aż nadto, by przyjąć wersję o "nieszczęśliwym wypadku".

Podjejrzany o zamach czeka na Haski Sąd za krzywdy wyrządzone wobec Ukrainy.

Powinien być sądzony również w "tej sprawie."

24. Aleks Nawalny

Bloger, inteligentny krytyk korupcyjnych systemów oligarchicznych powiązanych z Putinem.

Był też mocno umotywowanym i dobrze poinformowanym człowiekiem. Dobrze współpracował z dziennikarzami śledczymi i online publikował razem ze swoim zespołem informatyków o tym, gdzie są pałace Putina, jego krewniaków i kochanek.

Rzecz jasna, że takich ludzi "dziadek z bunkra" nienawidzi i życzy im śmierci.

Zmarł młodo na katordze w ciężkim więzieniu za kręgiem polarnym. Oficjalny powód: "atak serca".

Tak, tak, niedawno taką diagnozę już słyszałem.

Niewątpliwie to był pozytywny i dobry człowiek zatroskany o los zwykłych Rosjan.

Prawosławny pop, który się zgodził przyjąć trumnę Nawalnego w swojej Cerkwi i odprawił nabożeństwa pogrzebowe, również był prześladowany.

Żona Aleksego próbuje kontynuować jego działalność na emigracji.

25. HELIKOPTER Z KAMCZATKI

Dla mnie samego była szokiem śmierć gubernatora Gamzatuldina z Sachalinu.

Leciał on helikopterem z Kamczatki na Sachalin.

Razem z nim jego najbliżsi współpracownicy.

Upadli w okolicach Severo-Kurylska.

Nikt nie przeżył.

Oni też mieli jakieś konflikty interesów z Kremlem.

W tym czasie Sachalin prosperował.

Exon, Shell i inne zagraniczne firmy były obecne przy odwiertach na tzw. "Selfie".

W sposób nowatorski zaprojektowano żelazo-betonową konstrukcję wieży wiertniczej.

Jej budową kierował nasz rodak inżynier Jarocki.

Bywałem na stacji Nogliki, by to sobie obejrzeć.

Na Sachalinie, niegdyś zamkniętym jak Kamczatka dla obcokrajowców, nagle zaroilo się od przedsiębiorców.

Ten gubernator to nie byle kto.

Musiał się mocno narazić. Może nie podzielił łupów. Żal mi go bardzo, byłem już na Ukrainie, kiedy dotarła do mnie wiadomość o jego śmierci.

Znałem go osobiście.

Byłem na audiencji z Biskupem Mazurem w marcu 2001. Tego roku miało być poświęcenie pięknego kościoła. Obiecał, że przyjdzie. Nie przyszedł.

Osoby i związane z nim i zdarzenia poprzez lata spędzone w Rosji stały mi się bliskie i mam co do ich śmierci stosunek osobisty.

Wiktor Coj zginął w trakcie mojego krótkiego pobytu w Wilnie w sierpniu 1990-go roku.

Młodzież w całym dawnym Związku Radzieckim wpadła w histerię.

Lista mogłaby być dużo dłuższa.

Przypomniałem tylko najsłynniejsze przypadki.

Przykłady tego, na co zdolny jest reżym, który wypowiedział wojnę Bogu, a religię nazwał trucizną, "opium narodu."

CZĘŚĆ DRUGA

D Z I W N E P O G R Z E B Y P O Z A G R A N I C A M I R O S J I

Z natchnienia KGB zginęło poza granicami Rosji mnóstwo polityków czy osób znanych z innego powodu, lecz niewygodnych dla Rosji.

Z suwerennością innych krajów Rosja się nie liczy.

Przedstawicielka USA w ONZ stwierdziła że: *"Rosjanie są jak komary, granic państwowych nie przestrzegają."*

KGB i jej mutacje wymierzają wyroki i je wykonują gdzie popadło, jak za czasów Stalina w tzw. "Trójce Wyszynskiego".

Lista byłaby długa, gdybym korzystał z Google.

Ja jednak ograniczę się tylko swoją zawodną, być może wybiórczą, ale zaangażowaną emocjonalnie pamięcią.

Będzie to więc lista osób, co do których mam, jako się rzekło, relację osobistą.

1. TROCKI

Trocki nie da się lubić.

Jest w dużej mierze odpowiedzialny za to, jak w Meksyku jest traktowany Kościół Katolicki.

Tym nie mniej w oczach Rosjan może uchodzić za ofiarę Stalina i rzeczywiście nią był.

Wyrok wykonał zawerbowany przez NKWD Hiszpan, który do zamachu gotował się latami. Najpierw stał się zaufanym człowiekiem na meksykańskiej hacjendzie.

Dopiero potem, gdy dostał rozkaz, strzałem w plecy zniszczył adwersarza Wielkiego Wodza.

Stalin bawił się jak kot z myszką, zanim wydał nakaz likwidacji. Podobnie jak Putin z Nawalnym.

Sadyzm i Makiawelizm ma różne twarze.

Cel uświęca środki.

2. BANDERA

Zamachu na Stepana Banderę dokonano na klatce schodowej w Austrii.

Operacja też wymagała czasu i agentury.

Ukraińiec zmieniał wiele razy miejsce zamieszkania, aż w końcu go dopadli.

Bandycka organizacja pod szyldem KGB nie wybacza.

3. METROPOLITA NIKODEM

Struktury Cerkwi Prawosławnej odbudowane zostały podczas II Wojny Światowej dla wzmocnienia woli walki narodu sowieckiego. Niedobitki kleru wypuszczono z łagrów, otwarto cerkwie i kościoły, zwłaszcza w obleżonym Leningradzie i nie tylko. Wiele krajów, w których nie było jednostek dyplomatycznych, korzystały z pomocy Cerkwi. Było tak między innymi w Izraelu, gdzie de facto Prawosławna Misja funkcjonowała jak konsulat. Podobnie było w Watykanie.

Istnieje legenda, że tylko taki cel przyświecał grupie prawosławnych popów w Zgromadzeniu Kościołów w Genewie i na Soborze Watykańskim.

Niektórzy z nich "wyszli spod kontroli".

Stali się "podwójnymi agentami".

Tak się tłumaczy na przykład śmierć metropolity Nikodema z Leningradu. Był tak bardzo zaangażowany w sprawę ekumenizmu, że na prośbę papieża Pawła VI przetłumaczył posoborowy tekst Mszy Świętej. Broszura na jakieś 70 stronach była tak ładnie przetłumaczona i wydana, że do połowy lat 90-tych tylko z niej wszyscy księża w Rosji na mszy odprawiali. Stała się bazą do kolejnych tłumaczeń, a zmiany w kanonie były nieznaczące.

Widać, że przekład był fachowy.

Metropolita przejął się sprawą.

Bez wątpienia był szczery, a więc niewygodny.

Nie po to go posłano na Zachód, by promować Watykan, a na odwrót.

Na audiencji u papieża Jana Pawła I stało się nieszczęście.

Coś takiego naprawdę nie zdarza się co dzień.

Aż dziw bierze, że do świadomości i do wiadomości większości katolików ten fakt nie dotarł.

Wszystko przyćmiła śmierć Papieża Uśmiechu. Okoliczności nie rozgłaszano.

Wersja z otruciem obu ma prawo na istnienie.

Mógł być w to zamieszany sekretarz Metropolity lub ktoś z otoczenia papieża. Jedyne, czym się posilali, to kawa podczas audiencji.

Nikodem być może pomyłkowo wypił ze złej filiżanki, albo taki był zamiar, że obaj mieli umrzeć jednocześnie. Wiadomo, że KGB miało i nadal ma w Watykanie swoich agentów.

Jan Paweł I zmarł tego samego dnia co Nikodem, tylko nieco później i w innym pokoju.

4. ZAMACH NA JANA PAWŁA II

Bułgarski ślad dzięki niemieckiej STASI i polskim odpowiednikom KGB został zamieciony pod dywan. Sam Jan Paweł II miał jakoby naciskać, by "nie dociekano".

On czuł, że jeśli świat oskarży i osądzi Kreml, to sprawy zajdą zbyt daleko.

On nie chciał wojny.

Papieżowi zależało na pokoju.

5. POPIEŁUSZKO

Rosjanie byli bardzo ciekawi tego, co się dzieje w PRL. Nic przed ich czujnym okiem i uchem Kremla się nie ukryje. W USA szacuje się, że agentów rosyjskich za czasów Putina zrobiło się 2 razy więcej niż za czasów ZSRR.

Jest to sposób na życie i jak widać skuteczny.

W Polsce agentura kremłowska też ma się dobrze. Trudno uwierzyć, że Rosjanie nie byli w to zamieszani. Są pewne przecieki, że ks. Jerzy był torturowany w okolicach Modlina i że Kreml o wszystkim wiedział. Kardynał Nycz miał to skomentować, że *"nie będziemy odkładać beatyfikacji do czasu, aż Moskwa łaskawie otworzy swe archiwa"*.

Jaruzelski mógł nie wiedzieć.

Kiszczak jednak wiedział i jego koledzy z Moskwy też.

6. CZORNOWOŁŁ I JUSZCZENKO - KANDYDACI NA URZĄD PREZYDENTA

W roku 1999-m w "wypadku samochodowym" zginął główny pretendent na urząd prezydenta Ukrainy. "Pronatowski i proeuropejski" kandydat o nazwisku Czornowołł. Jedyne z kandydatów, który miał w swojej biografii Sowieckie Łagry.

Gdyby wtedy doszedł do władzy, to wielce prawdopodobne, że Ukraina weszłaby do struktur europejskich i atlantyckich już dawno temu.

Dla Moskwy wygodniejszy był jednak spolegliwy Kuczma, na którego Moskwa miała tak zwane "haki".

Ktoś spreparował wypadek z ciężarówką, a ktoś inny odłączył poduszki hamulcowe.

Tyle póki co wiadomo.

Reszty się trzeba domyślać.

Dorzućmy do tej sprawy otrucie Włodzimierza Juszczenki, kolejnego opozycyjnego wobec Kremla kandydata na urząd Prezydenta Ukrainy.

Trafił na dobrych lekarzy.

Ci ogłosili, że uratowały go "silne geny przodków". Ślady okrucieństwa, z jakim go potraktowano w restauracji podczas kampanii wyborczej w 2004-m roku, są widoczne do dziś na jego twarzy.

Juszczenko zna ich nazwiska.

To byli mistrzowie z dziedziny trucizn.

Po słynnej kolacji udali się oni do Rosji.

5. GONGADZE

Za czasów Kuczmy zginął jeszcze "dziennikarz śledczy" Gongadze.

Potrafił wykrywać różne afery, podobnie jak Aleksy Nawalny.

Znaleziono jego ciało, ale nie znaleziono głowy.

Takie okrucieństwa są owszem wspólną cechą reżymów postsowieckich, ale tak jak z Czornowołem nie można wykluczyć bezpośredniego związku przyczynowego pomiędzy sprawą Gongadze i sprawą zabicia Czornowoła.

Gongadze coś wiedział.

Kto z dziennikarzy wiedział zbyt wiele, tracił życie.

Moskiewski ślad.

6. OLIGARCHA BIERIEZOWSKI

Pan Bierzowski wypromował Pana Putina.

Nawet się nie domyślał, jak bardzo się pomylił.

Bierzowski, jeden z najbogatszych rosyjskich oligarchów, miał wpływ na Jelcyna i sam proponował Putina jako następcę po Jelcynie.

Nie mogły się przed nim ukryć takie afery jak wyburzanie domów w Moskwie razem z mieszkańcami przy pomocy hexogenu.

Potrzebny był pretekst do wywołania kolejnej Wojny Czeczeńskiej.

Zaraz wkrótce po tym, jak Bierzowski z Putinem się pokłócił i emigrował do Wielkiej Brytanii, zaczęły się w prasie pojawiać szczegółowe opowieści na temat tych eksplozji. Bierzowskiego ktoś powiesił w hotelu, tak jak Jesienina, a potem Leppera.

Jakie to wszystko jest żałosne.

7. LITWINIENKO

Litwinienko dysponował tą samą wiedzą, co opisany wcześniej dziennikarz Borowik.

Co więcej, znał inklinacje Putina z obserwacji, bo byli razem na studiach. Ujawnienie tych szczegółów kosztowało go życie. Po odwiedzinach dwu starych znajomych z KGB trafił do szpitala, gdzie brytyjscy lekarze wykryli truciznę.

Był to izotop radioaktywnego polonu.

Takie wyszukane metody to "Wyższa Szkoła Jazdy."

8. LEPPER

O Lepperze wiadomo, że nie był złym człowiekiem, ale tak jak Clinton czy Berlusconi miał słabość do kobiet.

Zaspokajał swe intymne potrzeby na Ukrainie i tam go próbowano zawerbować.

Opierał się. Dalej chciał być popularnym i mocnym graczem na scenie politycznej, kolekcjonował kompromitujące materiały na swoich politycznych konkurentów.

Zlikwidowany z czekistowskim rozmachem.

Dokładnie tak samo jak Bierzowski.

9. SERYJNY SAMOUBIJCA

Na Lepperze się nie skończyło. Ginęli w Polsce świadkowie w "sprawie smoleńskiej".

Ginęły też inne niewygodnych dla Kremla osoby.

Świat stał się okrutny, gdy makiawelizm w "wersji CZEKA" rozpanoszył się po całej Europie.

10. WŁOSKI DZIENNIKARZ W GRUZJI

Pewien włoski dziennikarz odszukał w Gruzji biologiczną matkę Putina, tę, do której się Putin nie przyznaje.

Poznał wszystkie perypetie tej niepełnej rodziny. Owszem, dzielił się ustnie swymi odkryciami z przyjaciółmi, ale opublikować nic nie zdążył.

Umarł w hotelu. Tak jak Jesienin, Bierzowski czy Lepper. Brudna robota w białych rękawiczkach.

Zginał też jego telefon i komputer.

11. MALEZYJSKI SAMOLOT NA DONBASIE

Rosyjskie media próbowały oskarżyć stronę ukraińską za zabicie malezyjskiego samolotu w lipcu 2014-go roku. Na pokładzie było najwięcej pasażerów z

Holandii. Toteż na Zachodzie był z tego powodu wielki szum. Pilotował sprawę premier Holandii, obecny szef NATO.

Potem oskarżano donieckich rebeliantów.

Wyszło jednak na jaw, że to rakiet balistyczna o nazwie "Buk". Takich rakiet Ukraina nie posiadała na wyposażeniu, a tym bardziej separatyści.

Ci ostatni zawsze byli inspirowani z Kremla i akcji na taką skalę nie podejmowali.

Od czasu zestrzelenia pasażerskiego samolotu z Korei nad Sachlinem takich tragedii było niewiele.

Znowu w innym kontekście wrócił "temat smoleński".

CZĘŚĆ TRZECIA

CZYSTKI W KOŚCIELE NA TERENIE ROSJI

PRZYPADKI NIEZNANE, MAŁO ZNANE PRASIE LUB ŚWIADOMIE PRZEMILCZANE

Bolszewicy niszczyli kościoły w tempie przyspieszonym za czasów Lenina.

Pytano też Lenina, *"czemu tak dużo niewinnych ludzi niszczy"*.

On twierdził, że terror wobec niewinnych powoduje większy strach u złoczyńców.

Ci niewinni to "dworzanie", czyli szlachta, tzw. "kułacy" i kler.

Metody były okrutne: topienie w przerębłach, rąbanie siekierą lub po prostu rozstrzał.

W najlepszym przypadku banicja lub katorga.

Stalin był bardziej w tym względzie spokojny.

Wysyłał do klinik psychiatrycznych, sądził za szpiegostwo na rzecz Watykanu, nasyłał "trójki Wyszyńskiego". W tej trójce był sędzia, adwokat i kat. Wyroki wypełniano w ten sam dzień.

Jakaż oszczędność na biurokracji.

Po II Wojnie Światowej metody walki z Kościołem ewoluowały po raz kolejny.

Czekista o nazwisku Sierow jest też jakoś zamieszany w zdarzenia na Bieszczadach.

Akcja Wisła jednak to nie jedyne jego osiągnięcie. Testował on w Rosji to, co potem zastosowano za czasów Kuronia, Urbana i Kiszczaka w Polsce.

Mam na myśli deprawowanie harcerzy czy "represje wobec Kościoła".

Podobno miał tysiące pomysłów.

Inwigilacja, podsyłanie homoseksualistów do klasztorów i seminariów.

Podsyłanie kurtyzanek i alkoholu dla młodych księży. Tworzenie na nich haków i wymuszanie współpracy.

Promowanie "zamoczonych" kapłanów na wysokie stanowiska w hierarchii i donosy lub paszkwile w prasie na temat porządnych hierarchów i kapłanów.

W jego kolekcji były też metody wyżej opisane.

Gdy chodziło o "szkodliwych hierarchów", uciekano się do skrytobójstwa.

1. Ciereszko z Grodna

W moim seminarium duchownym w Białymstoku był jakiś czas kleryk z Grodna.

Uczył się średnio i przez kolegów nie był zbyt lubiany. Miał opinię donosiciela. Przeniósł się więc do innego Seminarium.

Owszem, dotarł do święceń na początku lat 80-tych.

Jak mu się wiodło w kapłaństwie, nie wiem.

Raczej pobożny to on nie był.

Chyba należał do tych z hakami, ale chyba współpracował kiepsko.

Raz tylko go spotkałem na pewnej uroczystości w Białostockiej katedrze.

To był człowiek solidnej budowy.

Miał parafię na terenie Obwodu Grodzieńskiego, ale często też bywał w Grodnie.

Miał tam mieszkanie w bloku i tam właśnie go znaleziono. Okrutnie skatowany. Ludzie słyszeli wrzaski, ale nikt nie zareagował. Nie zabito go z pistoletu. Ktoś się postarał, żeby długo cierpiał na "orientalny" sposób.

2. Aleksander Mień

Inny kapłan zabity okrutnie. To wybitny pisarz - apologeta i antropolog Aleksander Mień, współtwórca Prawosławnego Uniwersytetu w Moskwie. Był na czarnej liście w środowisku, bo był zbyt gorliwy. Tego ani partia, ani hierarchia kościelna nie mogła ścierpieć.

Wysyłano go na najgorsze podmiejskie parafie, a mimo to moskiewska inteligencja koczowała za nim. To, że miał pochodzenie żydowskie, dodaje do sprawy tylko pikanterii.

Zginął na progu swego domu zakatowany siekierą.

3. Słowak z Australii

Wśród kapłanów katolickich już po pierestrojce odnotowałem dziwnego misjonarza z Riazania, który był słowackim emigrantem w Australii.

Szedł z nami w brązowym habitie w pielgrzymce z Rygi do Agłony w sierpniu 1992-go roku.

Głosił kazania po angielsku. Pewna młoda dziewczyna tłumaczyła jego kazania na rosyjski.

Nie potrafił dobrze mówić po rosyjsku.

Był po 60-tce, w tym wieku trudno się uczyć.

Przemawiał do ludzi sercem. Ci, nad którymi się ostentacyjnie modlił, twierdzili, że znikają ich choroby. Dbał o biednych tzw. "Bomży".

Zbudował nowy kościół.

Jakoś tak w połowie lat 90-tych gruchnęła wiadomość, że go ci biedacy zakatrupili na tle rabunkowym.

Od tej pory, gdy jakiś kapłan katolicki umierał niespodzianie, to jedna z pierwszych wersji mogła być taka właśnie.

Ja osobiście mam inne zdanie.

3. Krzysiek z Astrachania.

Krzysztof nigdy mnie nie odwiedził w Rostowie, ani w sąsiednim Batajsku.

Z Astrachania, gdzie rezydował, to jakieś 800 km.

On miał dużo rzeczy do zrobienia u siebie.

To ja częściej odwiedzałem Astrachań.

Trzeba gdzieś było jeździć na spowiedź.

Krzysztof też chętnie korzystał z mojej posługi.

Jeden raz mnie odwiedził w oddalonej o 330 km Kałmucji. Tam była moja parafia dojazdowa. Zapamiętałem szczególnie odpust św. Franciszka.

To był rok 1994-ty. Ponad 30 lat temu.

Nie przyjechał sam. Był ze studentami. Zawsze się nimi otaczał, głównie Latynosi. Nie wiem, jak on to robił, ale świetnie władał językiem francuskim.

Miał w Astrachaniu grupę młodych zakonników z jakiegoś świeckiego instytutu, coś w stylu tercjarzy. Oni też gadali po francusku, a pochodzili z Kanady. Krzysztof odzyskał starą franciszkańską świątynię i budynki parafialne.

Nie obeszło się bez skandalu.

W kościele było muzeum.

Krzysztof czekał, kiedy się wyniosą po dobremu. Nie chcieli. Zamówił na swój koszt transport.

Zapakował eksponaty na ciężarówkę.

On wywiózł je wszystkie do Urzędu Miejskiego, bezpardonowo wypakował na dziedzińcu.

Miał na to prawo, ale nikt się nie spodziewał takiego tupetu. Odebrał też dużych rozmiarów plebanię i inne budynki klasztorne po kapucynach.

Ulokował w nich kandydatów do kapłaństwa.

To się nazywało Preseminarium.

Miał prężny Caritas i zawsze dużo głodnych oberwańców.

Nazywamy ich w Rosji BOMŻ, czyli bezdomny.

Jedna z takich kobiet o imieniu Róża, która się podawała za uciekinierkę z Kazachstanu, twierdziła, że jest Niemką i katoliczką.

Krzysztof jej zapewnił wikt i mieszkanie.

Uczył ją swoją gospożą. Zaufał.

To podobno ona coś dodała do zupy, tak by się otruł. Otrął się również diakon.

W żaden sposób nie mogę zrozumieć, dlaczego ci rosyjscy biedacy tak nienawidzą księży, którzy ich "karmią i bronią".

Mam na ten temat własną teorię.

Ja sądzę, że ci ludzie, podobni do tej Róży, to po prostu czekałci wysłani w podobny sposób, jak ten hiszpański dworzanin Trockiego, by mieć ofiarę "na muszce". Gdy trzeba, to ten nieboraczek z ulicy, przygarnięty i odkarmiony, zamienia się w drapieżnika i pozbawia życia swego dobrodzieja. Tak było na Jeniseju i tak było w prywatnym mieszkaniu u Jezuitów w Moskwie.

Za chwilę dojdziemy do tych kolejnych przypadków.

4. Fronckiewicz z Jeniseja

Ksiądz Jan Fronckiewicz to postać, która zasłużyła na film przygodowy.

Jego rodzony ojciec zginął w Katyniu, gdy mama nosiła go jeszcze w swoim łonie. Był wykładowcą Warszawskiej Politechniki i wiecznym włóczęgą. Dużo czasu spędzał w Indiach.

Miał brytyjski paszport. Gdy dwaj synowie wyrosli, a żona go opuściła, udał się do Libanu i tam przyjął święcenia w rycie syryjskim, bo w tym rycie katolicki ksiądz może być człowiekiem żonatym.

To ten sam ryt maronitów, do których zaliczana jest św. Miriam Palestynka i św. Makluf Charbell.

Odpracował tam parę lat po święceniach

Ciągnęło go jednak na Syberię.

Biskup z Irkucka przyjął go z otwartymi ramionami i oddał pod opiekę Norylsk Dudinkę i 16 kaplic wzdłuż Jeniseju.

Ta rzeka się ciągnie w Krasnojarskim Kraju i ma 2000 km.

Zimą podróżował samochodami po zamrożonej tafli Jeniseju.

Latem korzystał ze statku.

Czekał długo na swoje święcenia, więc jak każdy neofita był niesamowicie gorliwy.

Miał przy sobie wózek ze skromnym bagażem. Pewien Piętaszek w grubych okularach mu w tych podróżach często towarzyszył.

Jan był niski i chudy. Skóra i kości. Białe długie włosy i średnich rozmiarów bródka.

Sybiraczki nazywały go "nasz motylek".

Motylka ktoś przywiązała do pryczy i skatował żelaznym prętem na Wielkanoc 2001.

Ten ktoś to mógł być jego Piętaszek.

Straszna historia.

5. Cioroch z Moskwy

Za Grzegorzem Ciorochem też chodzili sznurkiem ludzie ubodzy. Tym razem, jak w przypadku o. Aleksandra Mienia, byli to głównie ludzie wykształceni.

On dla nich wszystkim miał dobre serce, a nawet ze względu na nich stworzył wydawnictwo, by wszystkim zapewnić zajęcie i skromne wyposażenie. W tym celu często odwiedzał Padwę i Szwajcarię. Miał tam sponsorów.

Tak jak i Krzysztof Niemyjski naraził się władzom i oligarchom.

Odzyskał Moskiewską katedrę i zniszczył biura wielu bogatych firm, które się w katedrze rozlokowały.

Słodka zemsta nie przyszła od razu.

Najpierw sfabrykowano intrygę.

W starych pomieszczeniach wydawnictwa, po przeprowadzce pod nowy adres, Grzegorz miał długi, więc wynajmował dwa puste mieszkania.

Najem miał być dla instytucji charytatywnej. Okazało się, że to byli paserzy.

"Jakimś przypadkiem" dowiedzieli się, jaką cenę Grzegorz chce poprosić i chętnie na nią przystali, mimo że była wygórowana.

"Przypadkiem" przyszła policja, a z nią również przypadkiem mnóstwo dziennikarzy, którzy dręczyli Grzegorza dwa lata.

Na koniec tych nękań samochód Grzegorza spotkał się z ciężarówką, tak samo jak samochód Coja i Czornowoła, jakich opisałem wcześniej.

Ten "zapach czekistowski" nie opuszczał żadnego z opisanych nieszczęśliwych wypadków.

No cóż, w Rosji nie dziwi nic.

Tylko my, naiwni Polacy, wciąż kombinujemy, jakby na tej ziemi dokopać się do prawdy.

Rosjanie z tych poszukiwań dawno zrezygnowali.

LEPIEJ NIC NIE WIEDZIEĆ, BY NIE DOSTAĆ PO ŁAPACH.

Jednak, jako się rzekło, zanim otworzą się archiwa KGB, może 70 lat nie starczy, by to wszystko zrozumieć.

6. Jezuici

O jezuitach z Moskwy pisałem już wielokrotnie. Zawsze w małym nakładzie i bez wielkiego rozgłosu.

Jak się zrobi głośno, to już i mnie na tym świecie nie będzie.

Wszystko jest jednak po coś.

Klaudiusz, uważany za głupka, stał się Kronikarzem Rzymskim. Gdyby towarzyszył mu rozgłos, nie byłoby kronikarza ani kroniki.

Tak więc dwaj jezuici z Moskwy, Latynos Wiktor i nadwołżański Niemiec Otto Messmer, zginęli w swoim "klasztorze" w zwykłym rosyjskim czteropiętrowym bloku.

Był rok 2009.

Odwiedzałem ten dom 10 lat wcześniej.

Mieszkał tam wtedy o. Stanisław Opiela SJ, pierwszy superior odrodzonej po upadku ZSRR Prowincji Rosyjskiej tego zakonu.

Miał sporych rozmiarów jamnika.

Kapłan wedle jezuickich standardów był chudy, ascetyczny, średniego wzrostu, szpakowaty i sceptyczny. Pytałem go, czy by mnie nie przyjął do tego zakonu, ale on nie był wcale tym zainteresowany.

Ja natomiast byłem.

Po epizodzie z Franciszkanami szukałem dalej swego "powołania w powołaniu."

Jezuici mają piękną historię i być może nie mniej piękną przyszłość.

Zapewnia im to krew męczenników z Japonii sprzed niemal 400 lat, a być może i ta przelana w Moskwie.

Nie mogłem tego przewidzieć.

Otona Messmera i jego brata Mikołaja spotkałem w Warszawie po drodze do Fatimy w 1995-m roku. Bardzo sympatyczny i jak żaden Niemiec płynnie mówiący po polsku. Zanim spotkała go śmierć, wyjechał z Moskwy i nie było go jakiś czas w domu. Był gdzieś w delegacji, kto wie, może w Berlinie. Tego dnia, gdy "znajomy" odwiedził o. Wiktora, Messmera nie było w domu. Wedle policjantów, nim doszło do tragedii, morderca siedział z ofiarą przy kieliszku wina (w domyśle wódki).

Z tej relacji dziennikarze wywnioskowali, że mogły być też "narkotyki i seks".

Tak "prasa na zamówienie" opisała możliwy scenariusz. Żadnego szacunku do zmarłych.

Bardzo możliwe, że "znajomy", czyli morderca, to ćpun.

Ja osobiście też dokarmaiałam młodocianych narkomanów ma Donbasie. Nie znaczy to, że sam byłem ćpunem. Księża próbują pomagać różnym ludziom i pochopnych wniosków nie trzeba wyciągać.

To, że morderca ćpał, jest bardzo możliwe, bo na trzeźwą głowę nikt nie wytrzyma dwie doby w jednym mieszkaniu z trupem.

Ten jednak tak postąpił. On zabił Wiktora i trupa nie wyniósł nocą na śmietnik czy gdzieś dalej za miasto. On czekał na Otto Messmera. Gdy się wreszcie doczekał, zasztyletował go tak jak i poprzednika. Czym mu zawinili, nie wiemy.

Podobno nic nie ukradł.

Wiadomo natomiast, czym mogli zawinić dla władzy.

Jezuici są dawno na muszce.

W Rosji słowem "jezuita" obdarza się obłudników.

W Nowosybirsku mieli studio telewizyjne, na które FSB robiło oficjalne naloty w biały dzień.

Każdy sukces katolików nie podobał się władzom. W Nowosybirsku parafia była zawsze dobrze widoczna i aktywna, potem była katedra i trzecia parafia w miasteczku studenckim.

Trzeba to było jakoś zatrzymać.

W Moskwie był Instytut Teologiczny, do którego garnęła się młodzież. Jeśli wydawnictwo katolickie tak drażniło władze i służby specjalne, to tym bardziej trzeba było okiełznać też uczelnię.

Ci dwaj zaszlachtowani to nie byli narkomani.

To byli wykładowcy.

Kiedyś Sokratesa oskarżyli, że rozpuszcza młodzież i musiał z tego powodu wypić truciznę.

Z podobnego powodu otruto w Astrachaniu Krzysztofa Niemyjskiego.

Gdy się dowiedziałem, że znowu w Irkucku zmarł ulubieniec młodzieży, werbista Włodek Siek, nie mogłem się uspokoić.

Nie mam żadnych dowodów rzeczowych na żaden z opisanych wyżej przypadków.

To zajęcie dla prokuratury. Ponieważ ona w Rosji jest zajęta czym innym. to apeluję do "dziennikarzy śledczych".

Do tych w obecnym lub w następnym pokoleniu.

Zbadajcie od nowa te wszystkie przypadki.

Prawda jest niebezpieczna ale atrakcyjna.

Przyciąga sprawiedliwych, jak światło świecy przyciąga ćmy.

Można się poparzyć.

Ks. Jarosław Wiśniewski

xjaro.slawo@gmail.com

Angren 20 marca 2025

POST SCRIPTUM OPOWIEŚĆ O WERBIŚCIE Z IRKUCKA

Oficjalny komunikat z Irkucka nie podaje żadnych szczegółów o okolicznościach śmierci Werbisty, Włodka Sieka, jakby nie było, młodego jeszcze kapłana.

Niespełna 56 lat.

Kapłańska emerytura póki co to lat 75.

Mógł spokojnie dopracować swój termin, gdyby nie nadmierna wrażliwość.

Jest tylko wzmianka, że miał atak serca.

Nie wiemy, czy długo chorował, czy miał wcześniejsze symptomy choroby wieńcowej, albo jakiś zawał.

Jedno jest pewne, w młodości na chorego nie wyglądał.

Do Rosji przyjechał "zdrowy jak koń".
Jeśli to zdrowie zaszwanowało, to tylko na Syberii,
bo tam spędził najwięcej czasu.

To prawda.

Miał wielkie serce i to go pewnie zgubiło, bo taka jest oficjalna diagnoza.

Co było za kadrem, to to, że jakiś czas temu został bez parafii.

Stary, neogotycki kościółek w centrum miasta

"putinowskie władze" mu nie odebrały.

Mógł jednak tam odprawiać w każdą niedzielę,

a w tygodniu w kaplicy w podziemiach.

Pewnego jednak dnia stróże zagrodzili mu drogę do kościoła

i musiał się wynieść do katedry, która jest daleko od centrum.

Wielu parafian nie da rady już tam dojechać lub nie zechce. Takie są realia.

Papież się stara schlebiać Rosjanom i Putinowi, ale to niewiele daje.

Żadnej wzajemności. Myślę, że to też podkosilo Włodka.

Praca w Papui nie przysparza takich zawrotów głowy.

Politycy nam nie utrudniają, a jeśli, to nie w takim stopniu jak w Rosji.

Dlatego właśnie przy okazji tej tragedii przypomniałem sobie wszystko,

co przeżyłem w Rosji ja sam, biskup Mazur i wielu nam podobnych.

23 lata temu była okropna na katolików nagonka.

Były pomysły w ruskim parlamencie, żeby nas zdelegalizować tylko dlatego,

że Papież podniósł status czterech Administratur Apostolskich

do statusu diecezji.

To dlatego żadna rosyjska diecezja nie nosi imienia geograficznego,

tylko tytuły świętych.

W Irkucku jest diecezja św. Józefa, w Moskwie Panny Maryi,
w Saratowie św. Klemensa, a w Nowosybirsku Przemienienia Pańskiego.

Nie jest lekko pracować pośród tzw. "demoludów".

Syndrom choroby wynikłej na skutek życia pod dyktaturą

ma skutki tak przewlekłe, jak choroba popromienna.

Jednego życia nie wystarczy, żeby się wyleczyć.

Naród wybrany potrzebował 70 lat.

Narody wyrosłe na komunizmie potrzebują 7 pokoleń,

a znaczy to dużo więcej.

Ja tego niestety nie dożyję, choć się łudziłem w czasach Jelcyna.

Jakże ja byłem naiwny.

Pozdrawiam.

Jarosław Wiśniewski

xjaro.slawo@gmail.com